Nr. 358. We Lwowie, czwartek dnia 27 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Czeska „Gemeinbürgschaft“.

Praga 26 grudnia. Pomimo namiętnej walki wyborczej, którą Młodoczesi w Czechach i na Morawach toczą przeciwko wszelkim innym stronnictwom czeskim, przewodnicy ich czynią starania o stworzenie po ukończeniu wyborów w narodowym obozie czeskim czeskiej „Gemeinbürgschaft“. W akcji tej popiera Młodoczechów czeska konserwatywna własność większa.

Podczas sejmu w Pradze, odbyło się w tej sprawie kilka konferencyj między Młodoczechami, a konserwatywną większą własnością i czeskimi agrarjuszami i jednogłośnie wyrażono opinję, iż wszyscy posłowie czescy, bez względu na to, do jakich stronnictw należą, muszą postępować zgodnie i solidarnie i w celu uzyskania swych żądań muszą utworzyć klub jednolity, który nietylko liczbą swą głosów, ale swą solidarnością i karnością musi grająć dominujące stanowisko wśród stronnictw w radzie państwa.

Zamknięcie wrót jubileuszowych.

Rzym 24 grudnia.
(**Telegram „Dziennika Polskiego“**).

Dziś odbył się uroczysty akt zamknięcia wrót jubileuszowych. Ojciec święty dla dokonania tego aktu zeszedł do bazyliki św. Piotra. Przed bazyliką już od wczesnego ranka zalegały tłumy publiczności. Biletów wstępu do bazylik wydano 80.000. O godzinie 3/4 12 papież opuścił swe apartamenty i w towarzystwie najwyższych dygnitarzy udał się do bazyliki. Przed świętemi wrotami wysiadł z lektyki i wsiadł na *sedia gestatoria*. Publiczność witała go serdecznie, ale w kościele panowała cisza, gdyż oklaski były wzbronione. Następnie poniesiono papieża do wielkiego ołtarza, gdzie odprawił modlitwy, a podczas tego chór w kaplicy sykstyńskiej śpiewał psalmy. Potem papież z całem otoczeniem udał się do świętych wrót, wziął kielnię w rękę i rzucił trzy razy wapna, za nim to samo uczynili kardynałowie i dygnitarze, poczem robotnicy zamurowali święte wrota.

Popież udał się następnie do siebie, a publiczność żegnała go entuzjastycznymi okrzykami i oklaskami.

Napływ pielgrzymów w Rzymie wielki.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Nowy Jork 24 grudnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 23 grudnia: Lihungczang zapytany o stan zdrowia, oświadczył, iż jutro będzie mógł przyjść z Kingiem, aby od posłów odebrać wspólną notę. Notę tę wręczy mu najstarszy wśród dyplomatów poseł hiszpański i wygłosi przytem mowę, w której przedstawi, że wyliczone w nocie warunki są minimalne, że chronią całość Chin i ich powagę i że mocarstwa od nich absolutnie nie odstąpią.

Nowy Jork 25 grudnia. Do dzienników donoszą z Waszyngtonu, iż zdaniem Stanów Zjednoczonych, mocarstwa nie mogą żądać od Chin więcej odszkodowania, niż 200 miljonów dolarów. Stany Zjednoczone wydały na wyprawę chińską 11 miljonów dolarów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Czwartek 27 grudnia.
Teatr miejski: „Zagłoba swatem“, komedja i „Janek“, opera. Początek o godzinie 3½ popołudniu.
„Nietoperz“, opera komiczna Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (27): Jana Ew. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 m. 6.

Nowi prenumeratorzy, którzy przyszlą w grudniu prenumeratę na rok przyszły (nawet miesięczną) wprost pod adresem: *Dziennik polski*, plac Marjacki l. 6, otrzymają przez pozostałe dni grudnia nasze pismo bezpłatnie.

Z uniwersytetu. Pp. Saul Jahr z Radziechowa i Kazimierz Stronczak ze Ślemienia w Galicji otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów wszech nauk lekarskich.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Płotyczy, otrzymał ks. Feliks Rydel, po dobrowolnej rezygnacji z probostwa w Kamionce strumiłowej. — Prezentę na opróżnione probostwo w Janowie koło Trembowli, otrzymał ks. Juljan Kamiński, proboszcz z Mielnicy. — Przeniesieni: ks. Józef Jarek z Oleszyc do Koropca; ks. Michał Bałaban katecheta przy szkole realnej w Czerniowcach do Oleszyc.

Djecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Bolesławiu otrzymał ks. Wojciech Młyniec, dotychczasowy proboszcz w Siemiechowie; na probostwo w Lipnicy wielkiej ks. Józef Adamczyk, wikary z Nowego Sącza; na probostwo w Dobrej ks. Hilary Kocańda, proboszcz z Wojakowej. — Przeniesiony ks. Hieronim Błażyński do Wierzchosławic, zamiast do Nowego Rybia, gdzie pozostaje na miejscu ks. Józef Łazarski.

Próba wodociągów lwowskich. Onegdaj zaczęła się — jak już donieśliśmy — pierwsza próba wodociągu miejskiego, a mianowicie z Woli dobrostańskiej puszczono wodę do głównych rur. Przy próbie tej zdarzył się wczoraj wypadek we Lwowie. Na ulicy Hetmańskiej nieopodal budki szyldwacha wojskowego, który strzeże gmachu dyrekcji skarbu, wystąpiła woda prawdopodobnie wskutek pęknięcia rury (co jednak nie jest jeszcze stwierdzone), wyrwała duży kawał ziemi, wartkim pędem potoczyła się ku gmachowi teatru i rozlała się na skwerze wałów hetmańskich. Pootwierano zaraz kraty kanałowe i sprowadzono płynącą przez ulicę wodę do kanału.

Uroczyste nabożeństwo dziękczynne na intencję Henryka Sienkiewicza, urządzone staraniem Towarzystwa młodzieży rękodzielniczej „Skała“, odbędzie się we czwartek, 27 b. m., o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny.

Zmiana redakcji. Skutkiem ustąpienia dotychczasowego redaktora *Szkoły* p. Szczęsnego Parasiewicza, zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego powierzył redakcję tegoż pisma począwszy od 1 stycznia 1901 r., dr. Karolowi Falkiewiczowi.

Amatorowie specjałów. Pragnąc sobie także „sprawić święta“ — notabene bez pieniędzy, wybrali się dwaj złodzieje Jan Romanowski i Jan Hermak do piwnicy p. Ekerta, przy ul. 29 listopada, gdzie były złożone rozmaite specjały świąteczne. Wyłamali już porządny kawał muru do piwnicy i z dłutami, siekierą i workiem weszli do wnętrza; ale na ich nieszczęście ktoś ich podpatrzył i schwytano *in flagranti* obu ptaszków. Zmuszeni będą poprzestać na więziennej „sałamasze“.

Gdzie winowajca? Na placu Dominikańskim „znalazł“ wczoraj nad ranem policjant rozbity kufer, a w nim — duże, stare, ciemne spodnice. Zapewne resztę zawartości kufra unieśli już nieznani złodzieje.

Schwytana złodziejka. Taube Stroch, odjeżdżając onegdaj do Gródka otarła się na dworcu kolejowym o jakąś grubę żydówkę, a za chwilę spostrzegła, że jej ktoś z kieszeni wyciągnął pugilares z kwotą 80 koron i srebrną broszkę z raucikami. Za późno już było szukać za złodziejką, bo pociąg niebawem odchodził. Ale w Zimnejwodzie spostrzegła grubą żydówkę wysiadającą. Narobiła alarmu, żydówkę schwytano i pokazało się, że istotnie owa „gruba“ niejaka Golda Wolf, zamężna Landsberg, skradła jej pieniądze. Broszkę i 80 koron znaleziono przy Goldzie; pugilares wyrzuciła gdzieś w drodze przez okno.

Kraków i Krakowiec. Dyrekcja poczt ogłasza: Ponieważ zdarza się coraz częściej, iż przesyłki, zwłaszcza listy dla Krakowca wskutek niewyraźnego adresu, nadchodzą do Krakowa, lub na odwrót i z tego powodu oczywiście doznają spóźnienia, przeto bardzo wskazanem by było, by publiczność we własnym interesie przy adresowaniu listów do Krakowa i Krakowca, używała formy „Kraków“ względnie „Krakowiec“, a nie w Krakowie“, lub w „Krakowcu“.

Orkan w Anglji. W całej Anglji i w północnej Irlandji szalał we czwartek w nocy silny orkan, który zwłaszcza w północnych okręgach sprawił wielkie spustoszenia. Po wsiach pozrywał wicher dachy i zniszczył wiele domów. W Glasgowie burza zabiła dwie osoby i dwie w Coetbridge. Na wybrzeżach rozbiło się wiele statków.

Siedziba Rodziewiczównej w płomieniach. Nocy onegdajszejszej klęska pożaru nawiedziła folwark siedziby rodzinnej i miejsca zamieszkania znakomitej powieściopisarki Marji Rodziewiczównej, Hruszową pod Antopolem. Z niewiadomej na razie przyczyny zapaliła się stodoła, która całkowicie spłonęła wraz z całą krescencją i młocarnią parową. Nadto spłonęła cała obora, a w niej 50 sztuk bydła rogatego. Pożar był tak gwałtowny, że z trudnością położono mu tamę. Straty wynoszą przeszło 20.000 rs., budynki ubezpieczone były tylko na 6.000 rs Pierwsi z pomocą pospieszyli w tej ciężkiej klęsce pogorzeli najbliżsi sąsiedzi Rodziewiczównej z drem Seroczyńskim na czele.

Samobójstwo studenta. Z Warszawy donoszą: W sobotę w tutejszem gimnazjum realnem syn dyrektora „Lutni“ p. Maszyńskiego, strzelił do siebie. Kula przebiła policzki. Przyczyną samobójstwa ma być nieludzkość dyrektora Pawłowa. Uczniowie Rosjanie pierwsi zawiadomili redakcje o tym wypadku, wyrażając oburzenie z powodu postępowania dyrektora.

„Dobranoc, Gordonie“. Publiczność uczęszczająca do teatru w Gracu miała ubiegłej soboty prawdziwą ucztę. Teatr wystawiał od razu trylogję „Wallenstein“, a więc przedstawienie zaczęło się o 2-giej po południu. Kiedy Max Piccolomini miał się, zanim dzień się skłoni ku zachodowi, oświadczyć, czy „przyjaciela czy ojca się zbawi“, było już wpół do szóstej wieczorem. Oczywiście nie mógł słowa dotrzymać, bo już się na dobre noc zaczęła, kiedy pułkownik Gordon oddał list cesarski „księciu“ Oktawiemu Piccolomimi. Była 10-ta, kiedy się przedstawienie kończy słowami: „Dobra noc Gordonie, mam zamiar udać się na długi spoczynek“. Mimowoli i publika westchnęła głęboko za spoczynkiem. Jedno z pism złośliwie dodaje, że zapewne w dalszej konsekwencji dyrekcja teatru grackiego wystawi w jednym dniu i tetralogję „Nibelungi“.

Głos na Krügera, prezydenta republiki transwaalskiej, oddano we czwartek przy wyborze posła ze Stanisławowa. Kartka opiewała: „Głosuję na prezydenta republiki transwalskiej, Pawła Krügera, albowiem tenże nie jest zbankrutowanym szlachcicem i nie łączy się z wrogami Ojczyzny. — Czołem!“

Fundacja hakatystyczna. Berliński bankier Hansemann ofiarował dla hakatystów 500.000 marek, jako stypendjum imienia swego zmarlego syna dra Ferdynanda Hansemanna. Wskutek tego powiększenia funduszów stypendyjnych, będą mogli hakatyści w większej mierze, niż dotąd, udzielać zapomóg niemieckim rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom na kształcenie się w swoim fachu. Nowe stypendjum będą mogli także wyjątkowo pobierać akademicy, a w razie potrzeby otrzymywać je będą tytułem zapomogi Niemcy, chcący się osiedlić w W. księstwie Poznańskiem.

Niezwykła operacja. Profesorowi Bobrowi w Moskwie, udało się niedawno temu wykonać niezwykle śmiałą operację czterech piątych żołądka pewnego pacjenta. Chory, 24-letni mężczyzna z Carycyna nad Wołgą, subjekt handlowy, od listopada zeszłego roku cierpiał bole w okolicach żołądka, które w paru miesiącach tak się wzmogły, że musiał się udać do szpitala. Bole na chwilę ustały, następnie jednak stały się czemraz nieznośniejsze, aż doszło do tego, że chory nie mógł nic jeść i wychudł jak szkielet. Pojechał tedy do Moskwy i udał się na klinikę chirurgiczną prof. Bobrowa. Profesor zdecydował się natychmiast na operację, która się odbyła w połowie listopada. Przy odkryciu żołądka okazało się na nim ogromna rana, wobec czego musiano wyciąć cztery piąte żołądka, resztę zszyto. Operacja udała się nadspodziewanie. Chory niebawem przyszedł do siebie, bole i rwania ustały, apetyt wrócił i wszystkie funkcje żołądka odbywały się dalej normalnie. Sądzono zrazu, że ma się do czynienia z rakiem żołądka, atoli pokazało się, że rana żołądka była pochodzenia tuberkulicznego.

Stare wykopalisko. W tych dniach w Kerczu, na placu notarjusza Feldsztejna odnaleziono dawne groby murowane, w których znaleziono strupieszałe ciała osób tam pochowanych. Na szczególną uwagę zasługuje jedna z trumień, widocznie kryjąca zwłoki jakiegoś rycerza. Na trumnie tej wyobrażone są w płaskorzeźbie różne zwierzęta, centaury i całe sceny z życia starożytnych greków. Jeden rysunek wyobraża polowanie na lwy, inny — nosi charakter symboliczny: przedstawia on geniuszów w powietrzu. W trumnie spoczywało ciało ubrane w szatę przetykaną złotem, lecz to wszystko można było oglądać zaledwie przez chwilkę, ponieważ wskutek napływu świeżego powietrza, wszystko kości i szata rozsypały się w proch i niemal w oczach znikły. W trumnie znaleziono monety złote, bransoletę, pierścień i inne drobne przedmioty.

Kosztowna czara. Do zbiorów dra Loefflera w Londynie dostała się obecnie czara szklana, wartości 25.000 franków. Jestto arcydzieło pierwszego rzędu, wyrobiona w zakładzie Lobmayera według szkicu profesora Eisenmengera, odwzorowanego ze znajdującego się w monachijskiej pinakotece fryzu „Pochód weselny Neptuna“. Ponieważ firma Lobmayer drugiej takiej szklanej czary już nie zrobi a gdzieindziej także dzieła takiego nie stworzą, czara ta zostanie przeto unikatem i świadectwem austrjackiego przemysłu szklanego.

Najstarszy trup świata. W muzeum brytyjskiem można obecnie oglądać najstarszego na świecie trupa. Wynalazł go dr. Bridge, przełożony egipskich starożytności w muzeum, na lewym brzegu Nilu parę mil poniżej Assuanu. Trup ten leżał w zagłębieniu wykutem z piaskowca i płytami piaskowca nakryty. Około szkieletu znajdowało się z tuzin naczyń ofiarnych oraz broń należąca do zmarłego, z polerowanego kamienia wyrobiona. Skóra na szkielecie zachowała się bardzo dobrze; a nacięcia skóry wskazują, że mięso sztucznym sposobem zaraz po śmierci wydobyto, resztę zaś spreparowano jakąś maścią balsamiczną. Na skórze czaszki znaleziono także garstkę rudawych włosów. Ten ślad i małe arystokratyczne ręce i budowa czaszki dowodzą, że zmarły należał do rasy białej i typu długogłowego. Trup leżał w grobowcu na lewym boku z nogami pod brodę ściśniętemi. Wyrób narzędzi i nasypu wskazuje, że zmarły nie należał do dzikich, lecz do ludu, stojącego na wysokim stopniu kultury. Położenie szkieletu każe przypuszczać, że religja, którą zmarły wyznawał, zasadzała się na wierze w życie zagrobowe. Wszystko każe przypuszczać, że ten zagadkowy trup należał do ludu mieszkającego w Egipcie bardzo dawno przed historycznemi dynastjami; Egipcjanie bowiem chowali swych zmarłych w całej długości i obwijali ich paskami materyj i płótna, a i napisów na grobowcach nie szczędzili i kruszce im były znane już w czasach najdawniejszych. Najstarsza data, jaką, co do istnienia tego znalezionego grobu i szkieletu przypuszczają, odnosi się do 6000 lat przed Chrystusem.

Rodzina królowej serbskiej. Królowa Draga — jak wiadomo — pochodzi ze znanej, ale bardzo ubogiej rodziny wojewodów, co stwierdził król Aleksander w swej proklamacji z okazji wesela. — Sama królowa i jej rodzina byli tak biedni, że zaledwie mogli sobie pozwolić na mieszkanie w jednym pokoju i kuchni. — Jak obecnie donoszą, ma rząd serbski przedłożyć skupczynie projekt ustawy, przyznającej krewnym królowej Dragi dwa miljony denarów. — Z tego też powodu już teraz panuje w rodzinie królowej wielka radość. Między krewnymi królowej Dragi jest jeden nauczycielem wiejskim, jeden zaś strażnikiem skarbowym.

Adwokatki. Z powodu dopuszczenia adwokatki do paryskiego *Palais de Justice*, dzienniki amerykańskie przypominają, że w Stanach Zjednoczonych jest 127 adwokatek, z tych — dwie tylko pełnią obowiązki swego zawodu. Miss Bella Lokwood zarabia po 10.000 dol. rocznie.

Przegląd świąteczny. Święta nam się udały, to fakt. Kiedy minęły, można już im oddać tę sprawiedliwość. Przedewszystkiem dopisała pogoda. Nie było śniegu, ale nie było i deszczu. Przez cały czas przeważnie wiatr ostry, przelatujący buńczucznie przez ulice miasta i zabarwiający rumieńcami policzki panów i pań. Na ogół błota ani śladu; można było „suchą nogą“ obejść wszystkich znajomych, aby wywiązać się ze zwyczaju, nakazującego „łamać się opłatkiem“ z tymi, którzy nam są najbliżsi.

Wieczór wigilijny urozmaicony aż dwoma pożarami. Z tych jeden na Wulce wypadł aż o godzinie 11 wieczorem. Smutne urozmaicenie i nad wyraz przykre. Ale w mieście samem nie dało się odczuć. Bawiono się w domach ochoczo, powracano do domów jeszcze weselej i raźniej.

Pierwszy dzień świąt również dopisał Wieczorem bawiono się wybornie na wieczorku Lelewicza w Sokole. Program nie długi, ale przepyszny. Popularny „Leluś“ podał go *con amore*. Nowość „Pielgrzym z Palestyny“ budziły długie i milknące salwy śmiechu. Widok każdego przedmiotu biblijnego, który pielgrzym przyniósł z Palestyny i pokazywał go na tle stosownego kupletu, wywoływał tyle wesołości w audytorjum, że jest wszelka pewność, iż „Pielgrzym z Palestyny“ mógłby zapełnić widownię w „Sokole“, gdyby go „Leluś“ zaprodukował raz jeszcze kiedyś „na ogólne żądanie“.

W drugi dzień popołudniu w tym samym „Sokole“ koncert alumnów ruskich. Dochód przyzwoity, powodzenie duże. Stanowczo pomysł tego rodzaju koncertu był nowy i oryginalny. Kasa kolonji w Tuchli dużoby o tem powiedzieć mogłe.

Teatr na wszystkich czterech przedstawieniach świątecznych pełny. Kurtyny Siemiradzkiego wprawdzie nam nie pokazano, ale stąd nieomylny znak, że ją nam pokażą po świętach...

Dzisiejszy czwartek — to niby trzeci dzień świąt. Rusini obchodzą go równie uroczyście, jak dwa pierwsze dni. U nas inaczej... Prezydent zwołał na dziś już posiedzenie rady miejskiej. Nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że „zeświętowani“ radcy miejscy nie dopuszczą do... kompletu.

P. S. Policja i stacja ratunkowa odprawiały przez cały czas świąt bezrobocie. Wszystkiego dwa włamania, jeden wypadek „*alcoholismus acutus*“.

Rzecz nie do wiary...

Z rady miejskiej. Rada m. Lwowa odbędzie dziś wieczorem o g. 6 posiedzenie. — Na porządku dziennym między innemi sprawa otwarcia nowej rzeźni dnia 1 maja; sprawa założenia składów taniego paliwa; sprawa rumacji tow. zachęty przemysłu krajowego; sprawa kolei Lwów-Winniki.

Protest przeciw wyborom. Do *Czasu* donoszą ze Lwowa, iż w poważnych kołach wyborców poruszono myśl wniesienia protestu przeciwko wyborowi p. Romanowicza. Wyborcy ci twierdzą, że p. Dulęba otrzymał większość już przy pierwszem głosowaniu, a tylko wskutek mylnej interpretacji ordynacji wyborczej przyszło do ściślejszego głosowania.

Żołnierskie wybryki. Mieszkańcy domu przy ul. Janowskiej l. 16, byli onegdaj wieczorem narażeni na formalny napad „synów Marsa“, tych „od armaty“. — Podpici wojacy aż piętra przeszukiwali za „narzeczonemi“, a przerażeni mieszkańcy nie śmieli się nawet odezwać wobec brutalnego zachowania się pijanych żołdaków!

Ile wierszy druku napisał Sienkiewicz? *Kurjer warszawski* zamieścił w obszernym artykule obliczenie wierszy druku i liter, które Sienkiewicz napisał, aby stworzyć swoje dzieła. Wypadła liczba imponująca: 317.043 wierszy, a w tem 13.187.852 liter. Z zestawienia wynika, że gdyby wszystkie te litery (a raczej czcionki, któremi je wydrukowano) ustawić w jeden wiersz olbrzymi, zająłby ów wiersz więcej niż 27 kilometrów, czyli cztery mile bez mała!

Schwytanie włamywaczy. Przed niespełna trzema tygodniami skradziono przy ulicy Wagowej l. 5, sklep bławatny Störnera. Złodzieje zajechali w nocy z wozem przed sklep i po rozbiciu drzwi wchodowych zabrali stamtąd cały ładunek wozu towarów. W samą wigilję udało się agentowi Przestrzelskiemu wyśledzić i uwięzić sprawców włamania w osobach znanych włamywaczy Wolanina i Ogarka. Prócz tych dwojga, uwięziono także na razie sześć osób, ukrywających skradziony towar.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 2 arkusz zajmującej powieści Karoliny Swietli „Miodowy miesiąc“.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w piątek „Gwałtu co się dzieje“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Gościnny występ p. Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru krakowskiego.

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych, „Pan Jowialski“, komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Notatki literackie i artystyczne.

„Kalendarz myśliwski, rybacki i leśniczy“. Wyszedł u nas świeżo z pod prasy drukarskiej, w bardzo gustownej szacie, kalendarz myśliwski, rybacki i leśniczy na r. 1901, który bezsprzecznie powinien się znaleść w ręku każdego naszego ziemianina, nemrodów miastowych i w ogóle amatorów szlachetnego sportu łowieckiego. Oprócz najróżnorodniejszych a wyczerpujących informacyj z zakresu łowiectwa, rybactwa etc., nowy ten kalendarz rozpoczął w swym dziale literackim bardzo zajmującą i pierwszą u nas w tym rodzaju pracę: Słownictwo łowieckie. Cena tego kalendarza, który jest zarazem niezbędnym dla każdego myśliwego i rolnika podręcznikiem — w oprawie z angielskiego płótna, bogato złoconej, wynosi tylko 2 korony = 1 zł. Główny skład znajduje się w znanym magazynie broni Alfr. Dzikowskiego.

Dr. Lierhammer, znakomity nasz śpiewak, występujący obecnie w St. James Hall w Londynie święci tam prawdziwy tryumf. Pisma londyńskie prześcigają się w pochwałach o śpiewie artysty i jego wysoko wyrobionej inteligencji.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 36.

Wydawnictwa Akademji umiejętności. Wydział matematyczno-przyrodniczy postanowił od Nowego Roku 1901 wydawać główny swój organ „Rozprawy wydz. mat.-przyr.“ w prenumeracie. Ze względu na ogromny obszar wiedzy, który wchodzi w zakres badań wydziału, rozprawy będą wychodzić w dwóch działach. Każdy dział będzie wychodzić w zeszytach, obejmujących o ile możności cały materjał posiedzenia miesięcznego wydziału, (których jest 10 do roku), w całych arkuszach druku z ciągłą paginacją.

Piotr Chmielowski nagrodzony został przez komitet, zarządzający kasą im. Mianowskiego w Warszawie, premią pieniężną za znakomite swe dzieło pt. „Historja literatury polskiej“. Dzieła tego ukazały się dotąd trzy tomy; pozostałe trzy znajdują się pod prasą.

Hołd Kaszubów. Pod Gdańskiem w stolicy Kaszub, Kartuzach, odbył się wielki wiec ludowy na cześć Sienkiewicza. Mimo niepogody, zebrało się przeszło 1.500 osób z Kartuz, Sierakowic i wiosek okolicznych. Wiec zagaił przemową ks. proboszcz Szotowski z Chmielna, poczem redaktor *Gazety gdanskiej*, p. Milski, przemówił do ludu o Henryku Sienkiewiczu. Mowa jego wzbudziła wielki zapał, z ust tysięcy wyrwały się okrzyki: „Niech żyje!“ Polecono redaktorowi Milskiemu o tej manifestacji ludu polskiego na Kaszubach zawiadomić komitet warszawski, urządzający uroczystość jubileuszową.

Obchód jubileuszowy.

Miasto Kraków wzięło także udział w jubileuszu Henryka Sienkiewicza, święconym tak uroczyście w sobotę w Warszawie. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele św. Krzyża, odprawione przez ks. proboszcza Mikulskiego, w którem wzięło udział grono krakowskich literatów, artystów, dziennikarzy i liczna publiczność.

Wieczorem odbyło się w teatrze miejskim jubileuszowe przedstawienie o bardzo pięknym programie. Przedstawienie rozpoczęło się obrazem dramatycznym, zatytułowanym „W czortowym jarze.“ Po deklamacji p. Popławskiego, który z przejęciem się wypowiedział „Janka muzykanta“ odpowiednio i zręcznie skróconego, odegrali artyści najnowszy utwór jubilata „Zagłoba swatem.“ Przedstawienie zakończono odśpiewaniem pięknej kantaty na cześć Sienkiewicza, skomponowanej przez pana Maszyńskiego do słów M. Gaw[illegible]icza. Podczas śpiewania tej kantaty zgromadził się na scenie cały personal teatralny. Ustęp deklamacyjny wpleciony w tekst pieśni wypowiedział dyrektor teatru p. Kotarbiński.

Dary i adresy dla Sienkiewicza.

W sobotę podczas uroczystości jubileuszowej wręczono Sienkiewiczowi mnóstwo darów, dyplomów honorowych i adresów.

Od Czechów i innych ludów słowiańskich w Austrji nadeszła „Księga hołdu“. Księga ta nosi napis:

Mistrzowi Henrykowi Sienkiewiczowi, wielkiemu pisarzowi bratniego narodu polskiego składają hołd w dniu Jego jubileuszu 25-letniej pracy: (następują podpisy wszystkich czeskich deputowanych do rady państwa i sejmu, członków izby panów, b. ministrów, poetów, oraz redakcyj czasopism słowiańskich (czeskich, słowackich, serbskich, słoweńskich etc.).

Od ziemian z nad Niemna, nadszedł prześliczny olbrzymi album w bronzowy safjan oprawny. Na okładce napis literami złotemi: „Henrykowi Sienkiewiczowi“ 1875—1900 roku, pośrodku godła rolnictwa złote i srebrne. U dołu na tablicy srebrnej napis „Ziemianie z nad Niemna“. Adres zawiera około 1000 podpisów i 8 kart z bardzo pięknemi malowidłami okolicznościowemi Wejsenhoffa, Alchimowicza, Fleury'ego, Balukiewicza, Ruszczyca, Witkowskiego, Słędzińskiego i panny Römerówny.

Adres przeszło 300 Polaków z Moskwy zawiera się w pięknej księdze, oprawnej w plusz niebieski. Zdobi ją duża tablica srebrna, z portretem Sienkiewicza na emalji i napisem: „XXV Henrykowi Sienkiewiczowi w dniu jubileuszu“.

„Polacy z Charkowa“ nadesłali adres. Takież dwa adresy nadeszły „Od Polaków z Odessy“. Jeden z nich, oprawny w ładną tekę skórzaną i ozdobiony akwarelowymi widoczkami kościoła rzymsko-katolickiego w Odessie, gmachu dawnego liceum, w którym przed 75 laty mieszkał był Adam Mickiewicz, domu katolickiego Towarzystwa dobroczynności szkoły katolickiej (liczącej 700 uczniów, a w tem 600 Polaków) i ochronki katolickiej. Obadwa adresy noszą paręset podpisów.

Towarzystwo artystyczne w Warszawie wręczyło Sienkiewiczowi dyplom na swego członka honorowego. Dyplom przedstawia się jako wspaniałe dzieło sztuki. Na olbrzymim kartonie w środku starym gotykiem wypisane jest zaproszenie na członka, marginesy zaś kartonu obramowane pracami artystów. Są to akwarele i rysunki (sceny rodzajowe, pejzaże itp.) wykonane przez artystów: Szwojnickiego, K. Wasilkowskiego, Maszyńskiego, Owidzkiego, Ryszkiewicza, A. Piotrowskiego, Wiśniewskiego, Górskiego i innych.

Słowacy węgierscy wysłali następujący adres:

„Slavny Spisovatelu! Slovaci brati a Twoji najbližsi zelaju Ti w jubilejnej rok Twojej zdarnej prace, aby si stolkim słastim a požehnaniu ako dosiat pracoval až do najmožniejse dlhej hranice ludskeho veku. My w tiažkom utrpeni swoim sživujeme za Twojou velihou laskou, Twoim patriotismom a preto Ty i nasim slavnym vodcom a prorokom. Ruromberk na Liptowie. Karol Salva, redaktor *Slovenskich Listow.*

Z ostatniej chwili.

— *Odeskij Litstok* donosi: Przed paru dniami na stacji Żmerynka, w chwili, gdy z pociągu, przybyłego z Wołoczysk wysiadali podróżni, zwrócił uwagę żandarma pasażer, który niósł skrzyneczkę tak ciężką, iż nie mógł jej udźwignąć i co chwila przystawał. Na pytania żandarma nieznajomy dawał odpowiedzi wymijające, skutkiem czego wezwano go do izby dyżurnej. Po drodze jednak pasażer umknął żandarmowi i ukrył się tak, iż go nie zdołano odszukać. Zostawił jednak skrzyneczkę, w której — jak się okazało — znajdowały się sztuki srebra łącznej wagi 80 funtów. Po stemplu na sztabkach rozpoznano, iż srebro pochodziło z Niemiec.

— Z Krakowa donoszą 24 bm.: Wczoraj odbyło się w Krakowie zebranie wydziału stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Na posiedzenie to przybyli: ks. Stojałowski i nowowybrani posłowie Bomba, Fijak, Szajer i Wilk jako mężowie zaufania przybyli dr. Włodzimierz Lewicki i dr. Dobija. Obradowano nad przyszłą taktyką w Radzie państwa. Uchwały postanowiono trzymać w tajemnicy, ale, jak słychać, uchwalono, aby stojałowszczycy nie wstępowali do Koła polskiego. Uchwalono nadto dążyć do stworzenia w kraju ludowej unji opozycyjnej, złożonej ze wszystkich ludowych stronnictw opozycyjnych. Do unji tej przystąpiło już stronnictwo ludowe. Rokowania w tej sprawie przeprowadzał p. Stapiński.

Hańba 19 stulecia.

Indépendance Belge drukuje ciekawy list pastora boerskiego, bawiącego obecnie w Niderlandach. List ten maluje w jaskrawych barwach zachowanie się „dzielnych" żołnierzy, przedstawicieli kraju, który tak pyszni się swemi misjami, nabożnością i kościołami, rozrzuconemi po całym świecie. Przytaczamy tu kilka wyjątków z listu tego:

Jedna z parafjanek moich, kobieta w wieku 45—50 lat, mieszkająca o półtorej godziny drogi od Pretorji, będąca matką i babką, nazwiskiem Homos, znajdowała się w domu sama, gdy na fermę napadli żołnierze rozbójnicy. Dokonawszy dzieła grabieży i zniszczenia, odszukali gospodynię. Jeden z żołnierzy chwycił ją, gdy towarzysze odeszli i chciał zgwałcić. Kobieta silna i wysoka zdołała obronić się i ukryć w sąsiednim pokoju, lecz na szyi jej, podrapanej palcami napastnika, pozostała jedna rana. A gdyby ta kobieta była moją matką? Gdyby napastnik zdołał dopiąć haniebnego zamiaru, co to za niespodzianka byłaby dla jej męża, znajdującego się w niewoli w Pretorji.

Wypadek to nie pojedyńczy. Michał Dewitte opowiada następujące zdarzenie: W Natalu dwudziestu żołnierzy wdarło się do domu, w którym znajdowała się jedna kobieta. Wszyscy zgwałcili ją i udali się do sądniej fermy. Wkrótce nadszedł oddział Boerów, w którym znajdował się także Dewitte. Kobieta opowiedziała im swą przygodę, dodając: „Ja już zginęłam, lecz spieszcie prędko na sąsiednią fermę: jest tam kobieta z dwiema małemi dziewczynkami." Boerzy pośpieszyli co sił, lecz przybyli za późno. Nikczemnicy spełnili już haniebne przestępstwo.

Naoczni świadkowie opowiadają o podobnych zdarzeniach w Ladysmith, w okolicach Dordreahtu i Colesbergu, w kolonjach Przylądka. Gdyby można zarządzić dokładne sprawdzenie we wszystkich miastach, wsiach i fermach, wyszłoby na jaw, że przynajmniej 30 proc. kobiet i dziewcząt naszych zostało w ten sposób shańbionych, a hańba ta spada nie tylko na nie, lecz także na mężów i na dzieci... Co za ponura przyszłość czeka lud nasz! Wszystkie te żony i matki należą do najwyższych warstw towarzystwa i cieszą się jaknajlepszą opinją. Naród nasz jest przedewszystkiem w wysokim stopniu moralny; ponieważ rozpusta uważana jest za grzech ciężki, nieznane były dotąd u nas wstrętne choroby będące jej skutkiem. Mężczyźni nasi walczą z wrogiem, kobiety i dziewczęta pozostały w domu bez żadnej opieki. Pomiędzy żołnierzami angielskimi panują powszechnie obrzydliwe choroby, których ofiarą padną dzieci i wojownicy boerscy po powrocie do domów. Na myśl tę serce pęka mi z bólu i woła o pomstę do Boga. Co za męczarnie przechodzić muszą nasi jeńcy na wyspach św. Heleny i Cejlonie, gdy szaleństwo opanowywa ich na myśl, że nie mogą stanąć w obronie żon i córek.

Anglja szczyci się tem, że przyjęła pod swoją opiekę Kafrów, aby uwolnić ich od prześladowania Boerów. I rzeczywiście, uwolniła ich z pod „jarzma Boerów" na to tylko, aby padli ofiarą rozpusty swych wybawców. Doszło do tego, że na ulicach Kapsztadu, na każdym kroku spotyka się żołnierzy angielskich, spacerujących z kobietami kafryjskiemi. Ponieważ służba domowa i niańki rekrutują się wyłącznie z pomiędzy kobiet krajowych, dzieci nasze i rodziny całe narażone są na straszne niebezpieczeństwo.

Jeżeli potrzeba więcej faktów, przytoczę kilka jeszcze. Pewna kobieta leżała po odbytym przed chwilą połogu. Wchodzą żołnierze angielscy, ściągają ją z łóżka, okrywają kołdrą i w takim stanie zmuszają ją patrzeć na pożar własnego domu. Kobieta zmarła na miejscu.

Drugi przykład. Oficer angielski wpada do domu i spostrzega kobietę z dzieckiem na ręku. „Rzuć to świństwo, bo będę strzelać, — woła dzielny wojownik". Matka, chcąc nie chcąc, kładzie dziecko na ziemi i ulega żądaniu oficera. Pani Van Pymen, nadzorczyni szpitala, podaje taki fakt. Do obozu Boerów, pod Ladysmith, przybiegają trzy kobiety — matka i dwie córki, zupełnie nagie z krzykiem: Bracia! ratunku! Patrzcie co z nami zrobili Anglicy.

G. D. van Breschkuysen, pastor Boerów z Pretorji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31•, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·25•	5·45	8·40•
z Podwołoczysk (głów. dw.)	2·35	8·00	2·35•	5·40	10·30
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20•	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35•		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·25	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Iszkan	6·0	11·25	1·45•	5·55	10·00
					12·20•
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28⊕
z Brzuchowic	6·46•	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55•	5·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55•	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08•	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55•		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Iszkan	6·35	9·55	2·45•	6.10	10·40 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45•		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			3·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18⊕	[illegible]
do Brzuchowic 9·51 • w. ‡	5·46•	10·10	2·15•	7·48	8·25
do Zimnej Wody 8·20 •	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

⊕ Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; • od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 9·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.